



# The Holy See

---

PODRÓŻ APOSTOLSKA DO KOLUMBII

*HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO*

„Życie chrześcijańskie jako bycie uczniem”

Medellin, Aeroparque Juan Pablo II

9 września 2017 r.

---

## **[Multimedia]**

*Drodzy bracia i siostry,*

W czasie czwartkowej Mszy św. w Bogocie usłyszeliśmy Jezusowe wezwanie skierowane do Jego pierwszych uczniów; fragment Ewangelii św. Łukasza rozpoczynający się od tej sceny znajduje swe zwieńczenie w powołaniu Dwunastu. Co przypominają Ewangelieści między tymi dwoma wydarzeniami? Że ta droga pójścia za Jezusem zakładała u pierwszych uczniów wielki wysiłek oczyszczenia. Pewne przepisy zakazy i nakazy sprawiały, że czuli się bezpieczni. Wypełnianie określonych praktyk i obrzędów zwalniało ich od niepokoju stawiania sobie pytań: co podoba się naszemu Bogu? Jezus, Pan, wskazuje im, że posłuszeństwo to pójście za Nim i że to podążanie stawia ich wobec trędotnych, sparaliżowanych czy grzeszników. Rzeczywistości te wymagały znacznie więcej niż jednej tylko recepty czy jednej ustalonej normy. Nauczyli się, że pójście za Jezusem oznacza inne priorytety, inne pojmowanie służenia Bogu. Dla Pana, a także dla pierwszej wspólnoty sprawą najwyższej rangi jest to, abyśmy my, którzy nazywamy się uczniami, nie trzymali się kurczowo pewnego stylu, pewnych praktyk, zbliżających nas bardziej do sposobu bycia niektórych faryzeuszy niż do stylu Jezusa. Jezusowa wolność przeciwstawia się brakowi wolności ówczesnych uczonych w Prawie, których paraliżowała rygorystyczna interpretacja i praktyka Prawa. Jezus nie pozostaje na pozornie poprawnym wypełnianiu Prawa. On doprowadza je do swej pełni, dlatego chce ustawić nas w tym, ku temu ukierunkować, w tym stylu naśladowania, który zakłada *pójście do tego, co zasadnicze, odnowę i zaangażowanie*. Są to trzy postawy, które musimy kształtować w naszym życiu uczniów.

Pierwsze – *dążenie do tego, co zasadnicze*. Nie oznacza to „całkowitego zrywania”, zrywania z tym, co nam nie pasuje, gdyż także Jezus nie przyszedł po to, „aby znieść Prawo (...), ale aby wypełnić” (Mt 5, 17). Sięganie do istoty, to raczej zejście w głąb, o dotarcie do tego, co się liczy i ma wartość dla życia. Jezus uczy, że więź z Bogiem nie może być zimnym przywiązaniem do norm i przepisów, ani wypełnianiem pewnych czynności zewnętrznych, nieprowadzących do rzeczywistej przemiany życia. Również nasze bycie uczniem nie może być motywowane jedynie przyzwyczajeniem, bo mamy metrykę chrztu, ale musi wychodzić od żywego doświadczenia Boga i Jego miłości. Bycie uczniem to nie coś statycznego, ale stałe pielgrzymowanie ku Chrystusowi; nie zwykłe trzymanie się wyjaśnienia pewnej doktryny, ale doświadczenie przyjaznej, żywej i działającej obecności Pana, stałe uczenie się przez słuchanie Jego Słowa. A Słowo to, jak słyszeliśmy, narzuca się nam w konkretnych potrzebach naszych braci: będzie to głód najbliższych w głoszonym dziś tekście (por. Łk 6, 1-5) lub choroba, o której Łukasz opowiada w dalszym fragmencie.

Drugie słowo – *odnawiać się*. Tak, jak Jezus „wstrząsał” uczonymi w Piśmie, aby wyszli ze swego rygoryzmu, tak samo dzisiaj Kościół jest „wstrząsany” przez Ducha Świętego, aby porzucił swe wygodnictwo i przywiązania. Odnowa nie powinna budzić w nas strachu. Kościół zawsze się odnawia – *Ecclesia semper renovanda* Nie odnawia się według swoich zachcianek, ale czyni to, „trwając w wierze – ugruntowany i stateczny – a nie chwiejący się w nadziei Ewangelii” (por. Kol 1, 23). Odnowa wymaga ofiary i męstwa nie po to, aby czuć się lepszymi lub bezgrzesznymi, ale by lepiej odpowiedzieć na wezwanie Pana. Pan szabatu, racja bytu wszystkich naszych przykazań i przepisów, wzywa nas do rozważenia przepisów, gdy chodzi o podążanie za Nim; gdy Jego otwarte rany, Jego wołanie głodu i pragnienia sprawiedliwości stanowią dla nas wyzwanie i narzucają nam nowe odpowiedzi. A także w Kolumbii jest wiele takich sytuacji, które wymagają od uczniów stylu życia Jezusa, szczególnie miłości przekładającej się na akty niestosowania przemocy, pojednania i pokoju.

Trzecie słowo – *angażować się*. Chociaż niektórym może się to zdawać ubrudzeniem się, poplamieniem. Jak Dawid i jego ludzie, którzy weszli do Świątyni, gdyż byli głodni i uczniowie Jezusa wychodzili na pole i jedli kłosa, także dziś wymaga się od nas wzrastania w śmiałości, w odwadze ewangelicznej, wypływającej z wiedzy o tym, że wielu ludzi cierpi dzisiaj głód, ma głód Boga - iluż ludzi ma głód Boga! - głód godności, ponieważ zostali ogołoceni. I stawiam sobie pytanie, czy głód Boga u wielu ludzi nie jest spowodowany tym, że nastymi postawami ogołociliśmy ich. I jako chrześcijanie mamy pomagać, aby ludzie nasycili się Bogiem, nie przeszkadzać ani nie zabraniać im spotkania. Bracia, Kościół nie jest urzędem celnym. Wymaga otwartych drzwi, ponieważ serce jego Boga jest nie tylko otwarte, ale przebite miłością, która stała się cierpieniem. Nie możemy być chrześcijanami, którzy nieustannie podnoszą afisz „zakaz przejścia”, ani uważać, że ta przestrzeń jest moją własnością, zawłaszczając sobie coś, co absolutnie nie jest moje. Bracia, Kościół nie jest nasz, ale jest Boga, On jest Panem świątyni i żniwa; jest tam miejsce dla wszystkich, wszyscy są zaproszeni, aby znaleźć tutaj i między nami Jego pokarm. Wszyscy. To On, który przygotował ucztę weselną dla swego Syna, każe zaprosić

wszystkich: zdrowych i chorych, dobrych i złych, wszystkich. Jesteśmy zwykłymi „sługami” (por. *Kol 1, 23*) i nie możemy być tymi, którzy utrudniają takie spotkanie. Przeciwnie – Jezus prosi nas, jak uczynił to ze swymi uczniami: „Wy dajcie im jeść” (*Mt 14, 16*); to jest nasza służba. Jeść Boży chleb, jeść Bożą miłość, jeść chleb pomagający nam przeżyć. Dobrze zrozumiał to Piotr Klawer, którego wspominamy dziś w liturgii, a którego jutro uczczę w Cartagenie. „Niewolnik Murzynów na zawsze” – tak brzmiała jego dewiza życiowa, zrozumiał bowiem, jako uczeń Jezusa, że nie może pozostawać obojętny w obliczu cierpienia najbardziej bezbronnych i upokorzonych swoich czasów i że musi coś zrobić, aby im ulżyć.

Bracia i siostry, Kościół w Kolumbii jest wezwany do zaangażowania się z większą śmiałością w formowanie uczniów-misjonarzy, jak to wskazaliśmy my, biskupi, zgromadzeni w Aparecidzie. Uczniów, którzy potrafią widzieć, osądzić i działać, jak proponował ów dokument latynoamerykański, który powstał właśnie na tych ziemiach (por. *Medellín, 1968*). Uczniów-misjonarzy, którzy potrafią dostrzegać, bez dziedzicznej krótkowzroczności; którzy badają rzeczywistość oczami i sercem Jezusa i z tej perspektywy oceniają. I którzy ryzykują, którzy działają, którzy się angażują.

Przybyłem aż tutaj właśnie po to, aby utwierdzać was w wierze i w nadziei Ewangelii: trwajcie silni i wolni w Chrystusie, silni i wolni w Chrystusie, bo wszelka niezłomność w Chrystusie daje nam wolność, tak abyście odzwierciedlali to we wszystkim, co czynicie; podejmujcie ze wszystkich swych sił naśladowanie Jezusa, poznawajcie Go, pozwólcie, by was powoływał i nauczał, poszukujcie Go na modlitwie i pozwólcie się Jemu szukać na modlitwie głosicie Go z tak wielką radością, jak to jest możliwe.

Prośmy za wstawiennictwem naszej Matki, Maryi Panny Gromniczej, aby towarzyszyła nam na naszej drodze uczniów, abyśmy – składając swoje życie w Chrystusie – byli zawsze misjonarzami, niosącymi wszystkim narodom światło i radość Ewangelii.